Rodzina cielesna jako obraz rodziny duchowej

„Gdyż członkami Ciała jego jesteśmy”

> „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i połączy się z żoną swoją,
> a tych dwoje będzie jednym ciałem. Tajemnica to wielka, ale ja odnoszę to
> do Chrystusa i Kościoła” – Efezj. 5:31-32 (NP).

Niniejszy artykuł poświęcony jest spojrzeniu na rodzinę z punktu widzenia Słowa Bożego.

Moje rozważanie podzieliłem na cztery części:

1. Małżeństwo jako związek mężczyzny i kobiety oraz nakaz Boży względem nich.
2. Rodzicielstwo i rozwój rodziny.
3. Zbór/Kościół jako duchowa rodzina człowieka.
4. Cel duchowego rozwoju człowieka.

Małżeństwo

Rozpocznijmy rozważania od analizy pierwszego nakazu danego człowiekowi przez Stwórcę, a zapisanego w 1 Mojż. 1:27-31: *„Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi. (...). A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre. I tak upłynął wieczór i poranek – dzień szósty”*.

Szczególnie chciałem wyróżnić dwa fragmenty w tym cytacie: *„jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich”* (BG). Jest to chyba najkrótsza definicja małżeństwa: jedno stworzenie składające się z mężczyzny i niewiasty, nie osobno, ale jako jeden twór stanowiący jedność małżeńską. Biblia nie podaje definicji głoszącej: „jako partnerów stworzył ich”.

Taka definicja byłaby teraz bardzo na rękę niejednemu politykowi. Przekaz biblijny jest jasny: mężczyzna i niewiasta budują małżeństwo. Drugi ważny fragment to: *„Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię”*. Jest to prosty i jasny nakaz opisujący cel małżeństwa.

Do dnia dzisiejszego nie ma innej metody rozmnażania ludzi jak wspólne działanie mężczyzny i kobiety. Faktem jest, że współczesna medycyna potrafi pomóc w szczególnych przypadkach w akcie płodzenia dziecka, natomiast nie jest w stanie wyeliminować pierwotnego projektu połączenia komórki męskiej i żeńskiej.

Tak jak wspomniałem na początku jest to pierwszy nakaz dany przez Stwórcę pierwszej parze ludzkiej. Zauważyłem, że w ciągu praktycznie jednego pokolenia niektórzy ludzie bardzo chcą zmienić ten biblijny porządek rzeczy i proponują nowy model układania sobie życia przez ludzi, szczególnie ludzi młodych. Model zupełnie niezgodny z nakazem Bożym, o którym czytamy w wersecie 24 drugiego rozdziału: *„Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem”.* W wyniku takiego połączenia naturalną koleją jest wspólne pożycie, którego radosnym następstwem jest potomstwo. Jest to dosłowne wypełnienie Bożego nakazu: *„rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię”.*

Uważam, że wszystkie nakazy Boże są potrzebne i prawdziwe i nie powinno się ich lekceważyć. Ignorowanie ich może być powodem wielu problemów. Problemów z pozoru, wydawać by się mogło, zupełnie nie powiązanych z tym tematem. Jednak po dłuższej analizie w problemach tych jako przyczyny można doszukać się ignorowania nakazu Bożego. Ostrzeżeniem powinno być pomieszanie języków podczas budowy wieży Babel. Ludzie zignorowali nakaz Boży i choć się rozmnażali, to nie napełniali ziemi. Skupili się w jednym rejonie i nie mieli motywacji zaludnienia przygotowanej dla nich planety. Nastąpiła wtedy cudowna ingerencja Boża, o czym przeczytać można w 1 Mojż. 11:1-9:*„Cała ziemia miała jeden język i jednakowe słowa. Podczas swojej wędrówki ze wschodu znaleźli równinę w kraju Synear i tam się osiedlili. I mówili jeden do drugiego: Nuże, wyrabiajmy cegłę i wypalajmy ją w ogniu! I używali cegły zamiast kamienia, a smoły zamiast zaprawy. Potem rzekli: Nuże, zbudujmy sobie miasto i wieżę, której szczyt sięgałby aż do nieba, i uczyńmy sobie imię, abyśmy nie rozproszyli się po całej ziemi! Wtedy zstąpił Pan, aby zobaczyć miasto i wieżę, które budowali ludzie. I rzekł Pan: Oto jeden lud i wszyscy mają jeden język, a to dopiero początek ich dzieła. Teraz już dla nich nic nie będzie niemożliwe, cokolwiek zamierzą uczynić. Przeto zstąpmy tam i pomieszajmy ich język, aby nikt nie rozumiał języka drugiego! I rozproszył ich Pan stamtąd po całej ziemi, i*

przestali budować miasto. Dlatego nazwano je Babel, bo tam pomieszał Pan język całej ziemi i rozproszył ich stamtąd po całej powierzchni ziemi”.

Skoro w tej części nakazu Bożego nastąpiła ingerencja, to czy w przypadku rozmnażania może być inaczej? Wróćmy do omawianego modelu postępowania w życiu.

Małżeństwo i rodzicielstwo jest bazą do rozwoju duchowego człowieka i ma na celu nauczenie go wielu rzeczy, których w pojedynkę nie miałby szans się nauczyć. Doświadczenia z życia rodzinnego uczą i wyrabiają w człowieku piękne cechy. Oto kila z nich: bezinteresowna miłość, zaufanie do drugiego człowieka, wierność, opiekuńczość, troska, łagodność, umiejętność wybaczania, nauczanie i uczenie się od innych, współczucie, empatia, kompromis i umiejętność negocjowania. To są dobre cechy, które można wypracować na przestrzeni lat w idealnym związku. W dzisiejszych czasach bardzo trudno o takie związki, jednak wzory biblijne je pokazują.

Warto zaznaczyć, że apostoł Paweł pokazuje jednak inny model życia. Jest to model pomijający wspomnianą wcześniej drogę i od razu przeskakujący do innego, duchowego, stanu człowieka, w którym wszystkie wspomniane wcześniej cechy można osiągnąć dzięki zupełnemu oddaniu się woli Bożej i zupełnemu poświęceniu się dla Pana. Apostoł Paweł zaleca stan bezżeństwa i mówi: *„A to, co mówię, jest zaleceniem, a nie rozkazem. A wolałbym, aby wszyscy ludzie byli tacy, jak ja, lecz każdy ma własny dar łaski od Boga, jeden taki, a drugi inny. A mówię tym, którzy nie wstąpili w związki małżeńskie, oraz wdowom: Dobrze zrobią, jeśli pozostaną w tym stanie, w jakim ja jestem. Jeśli jednak nie mogą zachować wstrzemięźliwości, niechaj wstępują w stan małżeński; albowiem lepiej jest wstąpić w stan małżeński, niż gorzeć”* (1 Kor. 7:6-9).

Apostoł mówi o szczególnym przypadku oddania swojego życia Panu. Wspomina jednak, że jest to tylko jego zalecenie, nie rozkaz. Podobny sens ma historia z Panem Jezusem zanotowana w Ewangelii Mateusza 19:3-12: *„I przyszli do niego faryzeusze, kusząc go i mówiąc: Czy wolno odprawić żonę swoją dla każdej przyczyny? A On, odpowiadając, rzekł: Czyż nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i połączy się z żoną swoją, i będą ci dwoje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza. Mówią mu: Czemuż jednak Mojżesz nakazał dać list rozwodowy i odprawić? Rzecze im: Mojżesz pozwolił wam odprawiać swoje żony ze względu na zatwardziałość serc waszych, ale od początku tak nie było. A powiadam wam: Ktokolwiek by odprawił żonę swoją, z wyjątkiem przyczyny wszeteczeństwa, i poślubił inną, cudzołoży, a kto by odprawioną poślubił, cudzołoży. Rzekli mu uczniowie: Jeśli tak się przedstawia sprawa męża i żony, nie warto się żenić. A On im powiedział: Nie wszyscy pojmują tę sprawę, tylko ci, którym jest dane. Albowiem są trzebieńcy, którzy się takimi z żywota matki urodzili, są też trzebieńcy, którzy zostali wytrzebieni przez ludzi, są również trzebieńcy, którzy się wytrzebili sami dla Królestwa Niebios. Kto może pojąć, niech pojmuje!”*

To jest trudny wybór człowieka. Wyrzeczenie się małżeństwa dla Królestwa Niebios jest czymś dobrym, jednak jeśli dzieje się to z innych pobudek, może być złe i może stanowić złamanie nakazu Bożego. Prawdę napisał Apostoł, że małżeństwo niesie z sobą obowiązki i zabiera czas oraz energię potrzebną do uświęcania się. Daje jednak inne korzyści.

W obecnych czasach bardzo popularny jest temat związków partnerskich i nie myślę tu o związkach homoseksualnych, które bardzo ostro są napiętnowane przez Pismo. Myślę o osobach, które mówią o sobie, że są „singlami z wyboru” lub o osobach tworzących związki nieformalne – postawy wynikające często z obawy o umiejętność stworzenia udanego związku lub wynikające z czystego wygodnictwa życiowego.

Kiedyś powiedzenie „stara panna” lub „stary kawaler” było określeniem piętnującym. Teraz określenia te zmieniły się na „singiel” lub „singielka” i są powszechnie akceptowane. Takie osoby wręcz uważają się za nowoczesne i postępowe i z góry patrzą na staroświeckie związki małżeńskie. Niestety taki model życia potrafi pochłonąć i zatracić człowieka w szukaniu nieskrępowanej przyjemności, czego konsekwencją jest oddalenie się od Boga i Jego woli. Nie wiem, czy jest w ogóle możliwy w takim stanie „przeskok” do życia duchowego, o którym mówi apostoł Paweł. Zaznaczam, że nie mówię tu o osobach świadomie oddających się na służbę Panu, o osobach wyrzekających się wszystkich doczesnych przyjemności.

Wróćmy do wątku omawiającego, czym jest i co daje dobre małżeństwo?

Połączenie się mężczyzny i kobiety w małżeństwie niesie korzyści dla obu stron. Są to korzyści głównie w sferze psychiki człowieka, ale i również dotyczące ciała. Osoby w związkach małżeńskich statystycznie żyją dłużej i są zdrowsze. Są bardziej odporne psychicznie i budują pozytywne relacje w społeczeństwie.

Popatrzmy jednak na korzyści z biblijnego punktu widzenia. Apostoł Paweł w Liście do Efezjan zapisał ciekawe słowa: *„Ulegając jedni drugim w bojaźni Chrystusowej. Żony, bądźcie uległe mężom swoim jak Panu, Bo mąż jest głową żony, jak Chrystus Głową Kościoła, ciała, którego jest Zbawicielem. Ale jak Kościół podlega*

Chrystusowi, tak i żony mężom swoim we wszystkim. Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo, aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmazy lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany. Tak też mężowie powinni miłować żony swoje, jak własne ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Albowiem nikt nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus Kościół, gdyż członkami ciała jego jesteśmy. Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i połączy się z żoną swoją, a tych dwoje będzie jednym ciałem. Tajemnica to wielka, ale ja odnoszę to do Chrystusa i Kościoła. A zatem niechaj i każdy z was miłuje żonę swoją, jak siebie samego, a żona niechaj poważa męża swego” (Efezj. 5:21-33).

Piękny opis udanego, idealnego związku. Ale czy małżonkowie są tacy od samego początku? Niestety nie, to proces trwający długie lata – gdy dwie zupełnie inne w budowie i psychice osoby dopasowują się do siebie i zmieniają się wzajemnie. Zupełnie inne cechy mają mężczyźni, a inne kobiety. W związku oboje uzupełniają się i tworzą jakby nową osobowość. Dla każdej ze stron są to nowe doświadczenia i doznania, jest to wspólne uczenie się drugiej osoby. Tajemnica to wielka, ale ja odnoszę to do Chrystusa i Kościoła. Apostoł Paweł rzuca nowe światło na temat małżeństwa jako pewnego obrazu. Zanim rozwinę ten temat, omówię następny etap rozwoju małżeństwa, czyli powstanie rodziny, a jest to nierozłącznie związane z pojawieniem się dziecka.

Rodzicielstwo

Rodzicielstwo powinno być naturalnym, kolejnym etapem następującym po pierwszej lub drugiej fascynacji sobą małżonków. Mówię pierwszej lub drugiej, gdyż w czasach współczesnych znowu nastąpiła zmiana. Jeszcze w pokoleniu moich rodziców staranie się o potomstwo było następnym etapem po zawarciu związku. Warunki socjalno-bytowe oraz tak zwane zapewnienie godziwego życia lub zaspokojenie chęci poznania świata nie powodowały przesunięcia decyzji o rodzicielstwie w bliżej nieokreśloną przyszłość. Pojawienie się dziecka było naturalnym, szczęśliwym rozwojem rodziny. Dzisiaj nie jest to już takie naturalne. Młode małżeństwa coraz częściej odwlekają w czasie powiększenie rodziny, tłumacząc to np. potrzebą kupienia mieszkania, wyrobienia sobie pozycji w pracy, chęcią zobaczenia pięknych miejsc na ziemi. Dla nich chciałem zacytować fragment Psalmu 127:4-5: *„Czym strzały w ręku wojownika, tym synowie zrodzeni za młodu. Błogo mężowi, który napełnił nimi swój kołczan! Nie zawiedzie się, gdy będzie się rozprawiał z nieprzyjaciółmi w bramie”.* Fragment ten przekazuje dwie informacje.

„Synowie zrodzeni za młodu”

Z narodzinami każdego kolejnego dziecka przybywa lat i proporcjonalnie ubywa cierpliwości. Młodzi rodzice mają więcej energii i mniej tak zwanego doświadczenia życiowego. Są w stanie bawić się z dziećmi jak równy z równym i czerpać z tego wiele radości. Starsi rodzice wychowują małego dorosłego człowieka. Często zamkniętego w klatce niezrozumiałych dla niego przepisów. Dzieci takie są bardzo rozwinięte, lecz niestety często nie potrafią bawić się w grupie rówieśników. Brak im dziecięcej spontaniczności. Dzieci potrzebują miłości, radości, zabawy i czasu poświęconego tylko im. Jest też inny powód, dla którego *„synowie powinni być zrodzeni za młodu”.*

Rodzice powinni mieć czas, by zobaczyć sukcesy dzieci w ich dorosłym życiu. Powinni mieć czas, by cieszyć się wnukami, które są nagrodą i radością dziadków. Zanim przyjdzie smutna starość, zdążyć zbudować dobre relacje z następnymi pokoleniami. Bo biblijny porządek funkcjonowania rodziny pokoleniowej zakłada dobre relacje między pokoleniami. Drugi element wynikający z psalmu to pozycja społeczna: *„Nie zawiedzie się, gdy będzie się rozprawiał z nieprzyjaciółmi w bramie”.*

Inna jest moc wypowiedzi na wiele tematów człowieka, za którym stoi rodzina i potomstwo, od wypowiedzi kogoś, kto jest sam i w wielu kwestiach jest tylko teoretykiem. Przychodzą mi na pamięć wersety opisujące atrybuty biskupa lub diakona w zborze – powinni oni mieć żonę i dzieci. Praktyczne pokazanie siebie poprzez postępowanie w rodzinie i wśród bliskich daje pogląd na człowieka i jego zdolności lub możliwości. Bardzo często patrzymy na słowa duchownych przez pryzmat ich życia i postępowania. Patrząc ze strony słuchającego kazania, lepiej jest jednak, gdy słowa mówcy pokrywają się z czynami w życiu.

Co jeszcze daje rodzina?

Rodzina daje wsparcie. Są sytuacje, gdy wsparcie rodziny, dzieci, bliskich jest nieocenione. Nawet takie wdrapanie się na kolana maluszka z czystymi oczyma pomaga zasłonić świat. Przestajemy na moment widzieć świat i jego złe rzeczy, które nas osaczają. Świadomość, że mamy dla kogo żyć i dla kogo być wzorem, daje siłę w chwilach pokus i zwątpienia. Wzorzec to jest bardzo ważna funkcja dla rodziców. To oni kształtują nowego człowieka i dają mu podstawy na przyszłość. Niestety zawsze grozi nam, rodzicom, utrata autorytetu religijnego u dziecka. Może to być spowodowane wieloma czynnikami. Źle, jeśli jest wynikiem fanatyzmu, niezrozumiałą i nieuzasadnioną karnością, złym przykładem lub zaniedbaniem dziecka z powodu wielu obowiązków, w tym religijnych.

W rodzicielstwie uczymy się wspólnie – dzieci od

rodziców i rodzice od dzieci.

Dzieci docenił również nasz Pan, przeczytajmy fragment: *„Wtedy mu przyniesiono dzieci, aby włożył na nie ręce i modlił się; ale uczniowie gromili ich. Lecz Jezus rzekł: Zostawcie dzieci w spokoju i nie zabraniajcie im przychodzić do mnie; albowiem do takich należy Królestwo Niebios. I włożył na nie ręce, po czym odszedł stamtąd”* (Mat. 19:13-15). Piękna nauka naszego Pana. Dał za wzór czysty, nieskalany charakter dziecka. Starajmy się zachować przed Panem czystość i niewinność dzieci. W rodzinie są ważni wszyscy, duzi i mali, biedni i bogaci, młodzi i starsi. Wszyscy mają na siebie wpływ i postępowanie każdej jednostki odbija się na rodzinie. Jest pewna historia, która teoretycznie jest trudna do wyjaśnienia, dopiero w kontekście rodzicielstwa odkryłem jej głębię. *„Wtedy Piotr zbliżył się do Niego i zapytał: Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy? Jezus mu odrzekł: Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy”* (Mat. 18:21-22).

Czy jest to łatwe by stosować tą regułę w życiu codziennym? Dla mnie trudne, szczególne w stosunku do innego obcego człowieka. A w stosunku do dziecka? Cała tajemnica jest w uczuciu jakie żywimy do drugiej osoby. Miłość wiele wybacza i zakrywa.

Czas na praktyczne spojrzenie na to, co mamy możliwość przeżyć w naszym życiu dzięki indywidualnemu wyborowi. Bo założenie rodziny i rodzicielstwo to indywidualny wybór, tak jak i wstąpienie do rodziny Bożej.

Zbór jako duchowa rodzina człowieka

Dotychczasowe rozważania w większości dotyczyły cielesnej strony naszej natury. Jednak dokładniej je analizując, zobaczymy, jak bardzo dużo można znaleźć porównań do życia duchowego.

Nasz Zbór to nasza duchowa rodzina, stworzona przez Pana Jezusa i trwająca w Jego nauce. Najmniejszy Zbór to zaledwie dwie osoby, jak małżeństwo. Sam Pan Jezus powiedział tak: *„Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich”* (Mat. 18:20). Aby stworzyć społeczność i poczuć jej ducha, nie można być „singlem”. Siłą i mądrością czytania i badania Pisma Świętego jest jego społeczne rozważanie. Jeśli czytam sam, to sam rozumiem to, co przeczytałem. Podczas społecznego badania okazuje się, że ten sam werset można rozumieć na wiele sposobów.

Czasem życie nas prowadzi w różne miejsca. Ale gdziekolwiek byśmy się wybrali, wpływ Zboru na naszego ducha i nasz duchowy rozwój pójdzie za nami. Jeśli trafimy do innego Zboru Chrystusowego, szybko się tam odnajdziemy. W kontekście fragmentu: *„rozradzajcie się i rozmnażajcie się i, napełniajcie ziemię”*. Zbór to miejsce, do którego należy przyprowadzać zainteresowanych Słowem Bożym. W Zborze jest wiele talentów. Jeśli ja czegoś nie potrafię, to wiem, gdzie i do kogo mogę się zwrócić. Pamiętajmy, że tak jak nakazem Bożym było rozmnażanie się, tak nakazem Bożym jest głoszenie Ewangelii. *„Bo jeśli ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością; a biada mi, jeślibym ewangelii nie zwiastował”* (1 Kor. 9:16).

Czy duch panujący w zborze nie jest najlepszym zwiastowaniem Ewangelii? Dlatego tak jak o dobrą atmosferę w rodzinie powinni dbać rodzice, tak w Zborze zborowi przewodnicy powinni dbać, by atmosfera była dobra i uduchowiona. Smutne są domy, gdzie dzieci widzą kłótnie rodziców i czują atmosferę napięcia. Unikają przebywania z rodzicami i szukają miejsc alternatywnych, gdzie powietrze jest przyjemniejsze. Niechętnie wracają do domu, gdzie ojciec i matka przy każdej okazji chcą udowodnić swoje racje i narzucić zdanie drugiej osobie. Niestety zdarza się, że włącza się w to dzieci, które muszą się określić po jednej lub po drugiej stronie. To nie jest dobre. Szczęściem natomiast jest dom, do którego dzieci wracają chętnie, nawet jak nabroją. Wiedzą, że czeka je kara, ale również wybaczenie i pomoc. Duchowej pomocy możemy oczekiwać w Zborze. Pan zostawił nam mądrą regułę napominania i pozyskiwania brata. Potężnym pomocnikiem jest modlitwa, społeczna modlitwa Zboru.

Wróćmy do przykładu z wieżą Babel: *„Przeto zstąpmy tam i pomieszajmy ich język, aby nikt nie rozumiał języka drugiego!”.*

Czy może się zdarzyć coś takiego w Zborze? W przypadku historii z Babel było to zmuszenie do wypełnienia Bożego polecenia. Czym może być w przypadku Zboru? Nie wiem. W życiu rodzinnym może to być wspólne nieprzestrzeganie nakazów Bożych, zdrada, kłamstwo skutkujące brakiem wspólnego języka, niezrozumieniem i w konsekwencji rozstaniem. Nie chciałbym nigdy przeżyć tego w społeczności Braterskiej. To, czego tu oczekuję, to społeczne budowanie się.

Co i w jaki sposób powinniśmy budować w Zborze?

Doświadczenia z życia rodzinnego uczą i wyrabiają w człowieku piękne cechy. Zobaczmy, jak cechy te wyglądają w odniesieniu do społeczności zborowej.

Bezinteresowna miłość – jest to *owoc Ducha* – nie jesteśmy do tego zmuszani w Zborze, miłość ma wypływać z nas, bo nasz Bóg jest miłością.

Zaufanie do drugiego człowieka – jesteśmy współbraćmi w Chrystusie i tak jak w rodzinie sobie ufamy, tak i w Zborze ufajmy współbraciom i chrońmy ich przed pomówieniami i krzywdzeniem. Bądźmy uprzejmi w stosunku do siebie, bo uprzejmość to *owoc Ducha*.

Wierność – również *owoc Ducha* – w rodzinie wynika z prostej zasady: chcesz, by współmałżonek był Ci wierny, zachowaj wierność sam. W Zborze może to się objawiać w następującej formie: oczekujesz czegoś dobrego od innych, sam rozdawaj dobro.

Opiekuńczość – objawia się wtedy, gdy widzimy potrzeby innych i zaspokajamy je. Czasem może się jednak zdarzyć, że nikt nie widzi naszych potrzeb. Nie miejmy o to żalu, tylko powiedzmy o tym. Gdy małe dziecko jest głodne i matka lub ojciec nie dają mu jeść, czyli zawodzi ich opiekuńczość, głośno się jej dopomina płaczem. To nie wstyd mówić o potrzebach.

Troska – troska jest dwuznaczna, czasem podobna do opiekuńczości, czasem to po prostu troska o kogoś, kto błądzi. Jedna i druga jest dobra. Ważne, by się widzieć i w porę reagować na problem.

Łagodność – kolejny *owoc Ducha* – to cecha głównie matek; łagodny głos matki uspokaja płacz dziecka, łagodne podejście do nastolatka wycisza jego agresje. Nasz Pan był wzorem łagodności.

Umiejętność wybaczania – jako komentarz przytoczę werset: *„Znosząc jedni drugich i przebaczając sobie nawzajem, jeśli kto ma powód do skargi przeciw komu: Jak Chrystus odpuścił wam, tak i wy”* (Kol. 3:13).

Nauczanie i uczenie się od innych – różne są funkcje w Zborze. Są nauczyciele i słuchający. Nauczyciele nie zawsze są nauczycielami, często są też słuchającymi i nauczanymi. Nauczanie w Zborze jest społeczne i obopólne.

Współczucie i współodczuwanie, czyli empatia. Zamiast komentarza zacytuję wersety: *„Cierpi kto między wami? Niech się modli. Weseli się kto? Niech śpiewa pieśni. Choruje kto między wami? Niech przywoła starszych zboru i niech się modlą nad nim, namaściwszy go oliwą w imieniu Pańskim. A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie; jeżeli zaś dopuścił się grzechów, będą mu odpuszczone. Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni. Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego”* (Jak. 5:13-16).

I wreszcie: kompromis i umiejętność negocjowania– słowami ap. Pawła można powiedzieć, że chodzi tu o tak ważne cechy, jak: cierpliwość, uprzejmość, dobroć i łagodność – a są to przecież *owoce Ducha* (Gal. 5:22-23).

Są tematy ważne i mniej ważne, w tych mniej ważnych nie zawsze opłaci się upierać przy swoim. Są tematy, gdzie nie ma twardych dowodów, najczęściej opierają się one na wierze. W ich przypadku każdy może zachować swoje racje. Ale są Nauki stanowiące podstawę istnienia Zboru i one nie podlegają negocjacjom. Nauki doktrynalne, które powinny spajać Zbór w jedną całość.

Tych kilka przykładów pokazuje, jak nad owocami Ducha można pracować w domu i w Zborze, by w końcu stały się naszymi owocami.

W rodzicielstwie uczymy się od siebie. W ciele są różne członki, w rodzinie są różne osoby, tak samo i w Zborze. I tak jak w ciele ręka nie może powiedzieć nodze „nie potrzebuję cię”, tak samo w rodzinie i w Zborze. Wszyscy są ważni, bo wszyscy są Chrystusowi. Celem wszystkich jest korona chwały i udział w Kościele jako Małżonce Chrystusowej. I jest to tajemnica, o której wspomina apostoł Paweł.

Cel duchowego rozwoju człowieka

Naszym powołaniem jest rozwój Nowego Stworzenia, które może dostąpić najwyższej nagrody, o którą się ubiegamy. Objawiciel Jan w swojej księdze mówi o czasie wesela Barankowego – gdy Chrystus połączy się z klasą wybranych i obejmie władzę nad światem. Wierzę, że czas wyboru członków Kościoła jeszcze trwa i mamy szanse, by wykazać się „sprawiedliwymi uczynkami świętych”. Przeczytajmy cały ten fragment: *„Weselmy się i radujmy się, i oddajmy mu chwałę, gdyż nastało wesele Baranka, i oblubienica jego przygotowała się; i dano jej przyoblec się w czysty, lśniący bisior, a bisior oznacza sprawiedliwe uczynki świętych. I rzecze do mnie: Napisz: Błogosławieni, którzy są zaproszeni na weselną ucztę Baranka. I rzecze do mnie: To są prawdziwe Słowa Boże”* (Obj. 19:7-9).

Chrystus jako człowiek na ziemi był człowiekiem doskonałym, nie znającym grzechu, nie tworzącym związku z kobietą. Czy Chrystus nie mógłby sam dokonać restytucji na ziemi? Pewnie tak. Ale członkowie klasy Kościoła wniosą unikalny wkład w to święte małżeństwo: pierwiastek doświadczeń i praktyki życia na ziemi w ludzkim ciele. Myślę, że będzie on potrzebny w dziele restytucji. Na ziemi byli ludźmi poddanymi słabościom, grzechowi i sposobności wyrwania się z niego dzięki ofierze Chrystusa, z której skorzystali. Oni żyjąc na ziemi tak jak my, potrafią i potrafili pokazać, że możliwe jest życie w zgodzie z wolą Bożą. W zgodzie z Jego zasadami i przykazaniami. Idealne małżeństwo cechuje bezinteresowna miłość i oddanie.

Akt oddania własnego życia przez Pana Jezusa na ofiarę okupową jest dowodem najwyższej miłości. Z drugiej strony poświęcenie swojego życia dla Pana jest dowodem miłości do niego przez powołanych. Czasem pojawiają się wśród chrześcijan problemy i konflikty. Wtedy jest czas naszej próby, czy umiemy przebaczać, zrozumieć drugą stronę. Czy umiemy współistnieć z drugim człowiekiem. To sytuacje, które testują nasz charakter. Czy jest już gotowy, czy jeszcze czegoś nam brakuje? Jeśli z bliską osobą trudno nam żyć, to jak

będziemy żyć z innymi w Królestwie Bożym?

Życie rodzinne to nasza szkoła życia wśród ludzi cielesnych. Zbór i życie zborowe to nasza szkoła życia duchowego. Życie jest zbyt krótkie, by marnować je na złe uczucia, szczególnie do braci w Chrystusie, rodziny, sąsiadów, otaczających nas ludzi. Warto zastanowić się, czy wydajemy owoce Ducha. Na weselu Barankowym nie będzie przypadkowych osób. Znajdą się tam ci, co wykazali się sprawiedliwymi uczynkami świętych.

Życzę Czytelnikom, abyście byli pełni takich uczynków i czyści stanęli przed Panem. AMEN.

Purwin Krzysztof
R-
„Straż”